

**(II Romanista - P.Torri) Jakby nie wystarczyło przypadku De Rossiego, Roma ryzykuje znalezieniem się z kolejną bombą medialno-sportową, która może wybuchnąć w każdej chwili, rozbijając jeszcze jedną grupę pewników na przyszłość, niewielu, które w tym katastrofalnym sezonie (określenie Pallotty) zostały nienaruszone: Francesco Totti zamierza odrzucić propozycję stania się dyrektorem technicznym u boku Petrachiego, z nieprzyjemną konsekwencją nieuchronnej perspektywy konieczności opuszczenia w najbliższym czasie klubu, w którym dorastał i stał się mężczyzną i który on, bardziej niż ktokolwiek z żywych i prawdopodobnie tych, których już nie ma, wyniósł na piedestał.**

Właśnie we wtorek wieczorem w Londynie - podczas gdy w innym pokoju londyńskiej restauracji Nabikov, zupełnie nieświadomy bankietu kilka metrów od niego, De Rossi spędził spokojny wieczór, rozpieszczając swoją Gaię, nagradzając ją za dobre oceny na świadectwie - CEO Fienga poinformował Pallottę i konsultanta Baldiniego o ostatnich wydarzeniach na temat sprawy Tottiego. Były kapitan nie jest najwyraźniej przekonany co do perspektyw profesjonalnych, które zostały mu zaoferowane: chodzi tu o rolę dyrektora technicznego z określonymi kompetencjami ukierunkowywania wytycznych sportowych w zespole obok dyrektora sportowego (aktualnie kandydującego), Gianlucii Petrachiego. Nie jest to na pewno rola na szycie, która należy do CEO Fiengi, ale z tą propozycją Totti stałby się w pełni najwyżej postawionym pracownikiem obszaru sportowego, na równi z dyrektorem sportowym, z możliwością bezpośredniego wpływania na decyzje do podjęcia, by wspierać Fonsecę (trenera, wspomnijmy, wybranego przez Petrachiego, podczas gdy Totti namawiał osobiście Conte) i towarzyszyć drużynie w ciężkiej drodze, która czeka ją w skomplikowanym sezonie.

Propozycja ekonomiczna nie może być na pewno zakłóceniem, które robi różnicę dla Tottiego: już związany kontraktem, który gwarantuje mu (z bonusami) ponad 600 tysięcy euro, pierwotnie zaoferowanych przez Pallottę, prawdopodobnie zarabiałby nieco więcej, być może zbliżając się do 1 mln euro rocznie, który należy się najważniejszym dyrektorom Giallorossich. Jednak tylko poprzez mecze piłkarskie w egzotycznych miejscach, prawa do książki i teraz film, który jest o nim kręcony, a także umowy handlowo-ekonomiczne, Francesco może dojść do obrotów jak w małym biznesie na dobrym poziomie, gwarantując sobie ponad dwa razy tyle, jeśli nie trzy, ile może zaoferować mu Roma. Jest jasnym, że pracując na co dzień dla Giallorossich, z obowiązkami, od których nie można już odstąpić, byłby zmuszony w dużej części porzucić inne aktywności. Jednak na pewno nie powody ekonomiczne mogą popchnąć kapitana do zakończenia swojej chwalebnej historii w klubie. Jedną z kwestii, która powinna zostać z pewnością rozwiązana, jeśli Totti zaakceptowałby propozycję, byłyby jego już nie sielankowe relacje z głównym doradcą prezydenta Pallotty, Franco Baldinim. Z tego co wiemy jednak, Fienga wyłożył na stół (w propozycji) również głowę ("szarą", powiedziała by Ranieri) doradcy (gotowy do zrobienia kolejnego kroku wstecz, pomimo woli Pallotty, który nie wydaje się chcieć rezygnować z jego "porad"), ale najwyraźniej Totti nie uważa również tego za główną przeszkodę. A przynajmniej dał to do zrozumienia Fiendze.

Prawdopodobnie chodzi bardziej o to, że nie może wpływać realnie na losy klubu co mógł robić gdy był piłkarzem, ze strachem, że nie będzie mógł działać z właściwą siłą, idąc zawsze we właściwym kierunku, być może bojąc się, że się pomyli, być może tracąc dziedzictwo wiarygodności, którą budował przez wiele lat chwały, której nikt nigdy nie mógł poddawać dyskusji. I jeśli Francesco tak myśli, jest tak prawdopodobnie dlatego, że nie uważa tego momentu klubu za najlepszy, przeciwnie, ma negatywną opinię na temat prowadzonej pracy. Podsumowując, gdyby problemem był tylko Baldini, być może można by było go rozwiązać. Pallotta spróbowałby prawdopodobnie posklejać relacje i jeśli uznałby, że musi zepchnąć z wierzby jednego z dwójki, z pewnością zrezygnowałby ze swojego doradcy. Jednak dyskomfort Tottiego jest większy. Nikt nie może wiedzieć na pewno co stanie się teraz. Totti był zaproszony na londyńskie spotkania przez Pallottę i zmotywował swoją odmowę Fiendze, który, rozczarowany przede wszystkim relacjami osobistymi, które narodziły się między dwójką, musiał podzielić się z prezydentem zakłopotaniem sytuacją, która jest teraz trudna do złożenia do kupy. W ciągu kilku dni Totti da ostateczną odpowiedź.

Być może mógłby pozostać w Romie w tej samej pół peryferyjnej roli co teraz, ale jak mógłby dokonać takiego wyboru po tym jak tygodniami mówiło się o poszerzeniu zadań, których Pallotta wydaje się nie chcieć mu powierzyć? W rzeczywistości Fienga od czasów burzy z De Rossim utrzymywał, że już od tygodni prezydent dał zgodę na przekazanie propozycji Tottiemu i że wszystko zostanie ustalone w krótkim czasie. Jednak "nie" Tottiego zaskoczyło wszystkich. Roma wie, że nie może sobie pozwolić na kolejny krwawy rozwód. Z wciąż otwartymi ranami po De Rossim, które kto wie kiedy (i czy w ogóle) się zagoją.

Autor: abruzzo